

Semkowicz, Władysław

Paleografia w służbie dyplomatyki

Przegląd Historyczny 9/2, 215-227

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Paleografia w służbie dyplomatyki.

Paleografia i dyplomatyka współcześnie weszły w poczet nauk historycznych. Mabillon, który swem klasycznym dziełem „*De re diplomatica*“ (1681) stworzył podwaliny dyplomatyki, może być uważany także za twórcę naukowej paleografii. Końcowe rozdziały pierwszej jego książki są pierwszym naukowym podręcznikiem paleografii; dzieło Mabillona zawiera pierwsze, w celach naukowych zebrane i systematycznie ułożone wzory dawnego pisma. Od czasów Mabillona paleografię przez wiek przeszło traktowano łącznie z dyplomatyką, przyczem dyplomatyczny punkt widzenia przeważał tak dalece, że na wskroś paleograficzne dzieło Waltera, zawierające podobizny skrótów i znaków pisarskich, otrzymało nazwę *Lexicon diplomaticum* (nie zaś *palaographicum*). Obie nauki od początku dzieliły wspólne losy w takim stosunku, że paleografia podporządkowana była celom dyplomatyki, była jej nauką pomocniczą. Dopiero w początkach w. XIX Francuzi wyzwolili paleografię z więzów dyplomatyki i wywalczyli jej odrębne i samoistne w dziedzinie nauk stanowisko, jako umiejętności, której zadaniem jest badanie rozwoju pisma, jednego z najważniejszych przejawów ludzkiej kultury. Założenie paryskiej *École des Chartes* w r. 1821, a nie mniej i rozbudzony współcześnie w Niemczech ruch wydawniczy, przyczyniły się w niemałym stopniu do rozwoju badań nad historią pisma i pobudziły uczonych do intensywnej pracy nad paleografią. Pojawiają się zbiory podobizn dawnego pisma, doskonalących się w miarę rozwoju techniki reprodukcyjnej, mnożą się podręczniki i szczegółowe prace z zakresu paleografii, powstają katedry paleografii na uniwersytetach, celem praktycznego i naukowego kształcenia młodych adeptów *artis diplomaticae*, oraz specjalne instytucje, poświęcone krzewieniu paleografii, jak Towarzystwo paleograficzne przy British Muzeum, szkoła paleograficzna przy Watykanie i t. d. I my poszczycić się możemy wspólną publikacją „Monumentów“ paleograficznych, których pierwszy zeszyt, przed rokiem wydany, chlubę przynosi naszej najwyższej instytucji naukowej i wydawcy, prof. Stan. Krzyżanowskiemu.

Mimo jednak tego usamodzielnienia paleografii wobec dyplomatyki, nici, łączące te nauki od chwili ich narodzin, nie zostały bynaj-

mniej zerwane. Dyplomatyka bowiem nie zaprzestała korzystać z usług paleografii; przeciwnie, w miarę rozwoju i rozszerzania zakresu studium dyplomatycznego, coraz silniej zarysowywała się zależność jego od badań paleograficznych i niejednokrotnie daje się zauważyć bezsilność środków metodycznych dyplomatyki, skoro z jakichkolwiek bądź względów, np. w braku oryginału, paleografia nie może jej przyjść z pomocą.

Mauryni, którzy położyli niespożyte zasługi około rozwoju dyplomatyki, określili, pojęcie i cel jej jako *ars discernendi diplomata vera et falsa*. Na definicję tę złożyły się niewątpliwie względy praktyczno-prawne, którym dyplomatyka naukowa zawdzięcza swój początek. Gdy jednak z biegiem czasu te praktyczne względy ustąpiły miejsca czysto naukowym pobudkom, rozszerzył się też zakres zadań dyplomatyki. Dziś wybiegają one daleko poza ramy, zakresłone jej przed dwoma wiekami i, jakkolwiek krytyka autentyczności dokumentów pozostała i nadal jednym z głównych zadań dyplomatyki, to przecież nie jest to jej zadanie jedyne i wyłączne.

Nowoczesna dyplomatyka bada ogół warunków, pośród których powstał dany dokument, bez względu na to, czy autentyczny czy też podrobiony, celem oceny jego wewnętrznej wartości historycznej i prawnej. Dlatego dziś dyplomatyka kładzie nacisk na zbadanie genezy dokumentu i poszczególnych studyów jego powstania, na określenie wzajemnego stosunku w grę wchodzących osób: wystawcy, odbiorcy, interwenientów, świadków i pisarza, a w ślad za tem bada rozwój i organizację kancelaryi i innych urzędzeń, z dokumentem związanych. Skreślone powyżej zadania spełnia dyplomatyka przy pomocy całego zasobu środków metodycznych, dziś już naogół ustalonych, pośród których porównawcze studium nad pochodzeniem pisma zajmuje miejsce niepoślednie. Jak dawniej, tak i dziś, choć w zmienionych warunkach, stanowi paleografia walną podporę dyplomatyki, która bez jej pomocy nie mogłaby osiągnąć tych zdobyczy, jakimi się może poszczycić.

Zasługę umiejętnego stosowania metody porównawczej w zakresie paleografii i dyplomatyki, przypisać należy największemu po Mabilionie uczonemu, Teodorowi Sicklowi. W pomnikowym dziele o kancelaryi karolińskiej, oraz w szeregu studyów z zakresu dyplomatyki królewskiej i cesarskiej, wskazał on nowe drogi, wiodące do krytycznej analizy dokumentów, a temsamem do oceny ich wewnętrznej wartości. Na zasadzie porównania pisma i dyktatu, grupuje on pokrewne sobie dokumenty i wykrywa dla każdej grupy pewne cechy charakterystyczne, stanowiące silną i niewzruszoną podstawę dla krytyki każdego dokumentu osobna. Kierunek, wskazany przez Sickla, był odtąd wytycznym dla dalszych na polu dyplomatyki badań, nietylko w Niemczech ale i wszędzie indziej w Europie.

Tym właśnie stosunkiem paleografii do dyplomatyki, w szczególności zaś zadaniem, wartością i metodą badań porównawczych nad pismem dokumentów, mam zamiar zająć się w niniejszym artykule.

Wiadomo powszechnie, że pismo, podobnie jak mowa lub sztuka, ulega ciągłej ewolucyi. Zmienia się nietylko ogólny charakter pisma, ale i kształty poszczególnych liter oraz znaków pisarskich ulegają ustawicznym przemianom. Styl, w danej epoce panujący, wyciska swe piętno

i na piśmie; jak więc historyk sztuki potrafi oznaczyć z cech zewnętrznych wiek dawnej budowli, rzeźby czy obrazu, podobnie też biegły paleograf określi w przybliżeniu czas pochodzenia dyplomu na podstawie stylu pisma.

• Dyplomatyka korzysta przeto z pomocy paleografii przede wszystkim w celu określenia czasu pochodzenia dokumentu: Ma to miejsce w dwóch wypadkach, raz: jeśli chodzi o dokument zgoła niedatowany, powtóre zaś, jeśli mamy zbadać autentyczność datowanego dyplomu. W obu wypadkach uciekamy się do zasad metody porównawczej.

Co się tyczy określenia czasu niedatowanego dokumentu, to nadmienić należy, że już Mabillon stosował w tym celu metodę porównawczą, zestawiając rękopisy niedatowane obok datowanych. Pozytywne wnioski jego, na tej podstawie oparte, są jednak nader niedokładne — określenie czasu obraca się jeszcze w bardzo rozległych ramach chronologicznych np. *codex octingentorum annorum*“, lub *„qui superat octingentos annos comparatione facta cum sequenti“*¹⁾, co można uważać już za duży postęp wobec ogólnikowych określeń poprzedników Mabiliona, w rodzaju: *„scriptura reverendae vetustatis“*.

Rzecz jasna, że pierwszym i najważniejszym warunkiem trafnej i możliwie ściślej oceny wieku rękopisu, jest, obok wprawny i bystrości oka, dostateczny zasób materiału porównawczego. Mabillon operował jeszcze zbyt szczupłym materiałem, aby mógł dokładnie rozpoznać wiek dokumentów, że jednak już wówczas zdawano sobie dobrze sprawę z wagi tego postulatu, świadczą słowa współczesnego Mabilionowi uczonego, Jana Kleryka, który, określając dyplomatykę jako *„ars dignoscendae aetatis manuscriptorum codicum, deque eorum characteribus iudicandi“*, tak dalej powiada: *„sed sine ingenti codicum copia et diuturna eorum tractatione, nihil hac in re praestari potest“*²⁾.

Do postępu badań porównawczych nad pochodzeniem i rozwojem pisma, przyczyniło się w nowszych czasach udoskonalenie środków reprodukcji, mianowicie zastosowanie do tego celu fotografii i światło-druku. Zbiory facsimiliów paleograficznych, oddających wierne i z całą ścisłością obrazy oryginałów, umożliwiają opanowanie rozległego materiału porównawczego i udostępniają te badania szerokim kołom pracowników.

Mimo to wszystko, określenie wieku dokumentów natrafia nieraz na nieprzewyciężone trudności i ulega częstokroć grubym omyłkom. Składają się na to rozliczne względy, z pośród których rozpatrzymy kilka tylko szczególnie nas obchodzących.

Były w średniowieczu dwa ogniska rozwoju pisma łacińskiego, skąd rozchodziły się jego wzory na cały świat cywilizowany: kancelarya papieska i kancelarya cesarska. Szybkość docierania i rozpowszechniania się zmian w rozwoju pisma, jak wogóle prądów cywilizacyjnych, zależała nie tylko od oddalenia danego miejsca od tych dwóch centrów kultury, ale i od intensywności stosunków jego z Zachodem.

¹⁾ De re diplomatica, str. 352.

²⁾ Ars critica II, 336, (1697), por. Traube, Vorlesungen u. Abhandlungen, I, str. 29.

Wattenbach wyraził niegdyś zapatrywanie, że pismo w krajach północnych (w Danii) i wschodnich (w Polsce), pozostawało o pół wieku wstecz poza pismem środkowej Europy¹⁾. Pogląd ten, w zasadzie błędny, długo jednak utrzymywał się w nauce, aż co do Danii obalił go wydany przed sześciu laty *Paleografisc Atlas*²⁾ i dziś uczeni niemieccy przyznają już, że pomiędzy pismem dokumentów niemieckich i duńskich z w. XII i XIII istotnie zasadniczej różnicy niema. Podobne wątpliwości co do Polski podniósł już w r. 1890 na II zjeździe historyków polskich prof. Krzyżanowski³⁾, wskazując, że pismo biegnie szybciej niż inne przejawy kultury. W wydanym świeżo pierwszym zeszycie polskich pomników paleograficznych z w. XII⁴⁾, zauważyć możemy wielką różnorodność stylową pisma w dokumentach, pod względem czasu blisko nieraz obok siebie stojących. Czemże to wytłumaczyć? Otóż,—sądzę,—przedewszystkiem tem, że w wieku XII w Polsce, obok pisarzy wprost z Zachodu przybyłych, lub na wzorach zachodnich świeżo wykształconych, byli już ludzie w krajowych szkołach kształceni, gdzie rozwój pisma oczywiście powolniej postępował, gdyż słabiej ulegał wpływowi zachodniej grafiki. Jako przykład przytoczę dwa niedatowane dokumenty klasztoru Johannitów w Zagościu: Henryka sandomierskiego i Kazimierza Sprawiedliwego. Pierwszy z nich, jakkolwiek o kilkanaście lat starszy, posiada pismo o formach młodszych, już wybitnie gotyckich, obok innych cech graficznych, wskazujących rękę pisarza, obeznanego z arkanami zachodnio-europejskiej sztuki pisarskiej, podczas gdy drugi dokument, młodszy co do czasu, ma pismo o kształtach jeszcze okrągłych, romańskich, tak, że na pierwszy rzut oka musielibyśmy przyznać mu starszeństwo, gdybyśmy nie posiadali innych, zaczerpniętych z treści tych dokumentów wskazówek, służących do wcale ścisłego określenia czasu ich pochodzenia. Różnicę powyższą można wytłumaczyć sobie tem, że dokument Henryka wyszedł prawdopodobnie z pod pióra Johannity, Włocha czy Francuza, w każdym jednak razie przybylsza z Zachodu, kazimierzowski zaś dyplom był zapewne pisany przez krajowca, tkwiącego kulturą swą jeszcze w starej romańszczyźnie. W jednym wszakże wypadku zjawisko to złożymy na karb wieku pisarza. Pismo dwóch współczesnych dokumentów, z których jeden pisał starzec, drugi młodzieniec, wykaże często jaskrawe różnice stylowe, zwłaszcza w okresie przekształcania się form pisma, jakie miało u nas miejsce np. na przełomie wieku XII i XIII, gdy pismo, jak wogóle wszystkie twory ręki ludzkiej, zaczęło zrzucić z siebie grubą skorupę romańską a przyoblekać się w lekkie i ostre kształty gotyckie. Wynika stąd konieczność ostrożnego postępowania w ocenie wieku dokumentu, wyłączenie na podstawie pisma, szczególnie tam, gdzie nie rozporządzamy dość obfitym materiałem porównawczym, nie tylko chronologicznym, ale i lokalnym. Dlatego to nowsze wydawnictwa paleograficzne, jak Chrousta *Monumenta palaeographica*⁵⁾, grupują wzory pisma nie tylko

1) Anleitung zur lat. Paläographie, 4 wyd., str. 39.

2) Wydany w Kopenhadze w r. 1903.

3) Pamiętnik II Zjazdu historyków polskich we Lwowie w r. 1890.

4) Monumenta Poloniae palaeographica, Kraków 1907.

5) Chroust A. Monumenta palaeographica. Monachium; od r. 1899 wychodzi dotąd.

co do czasu, ale i co do miejsca, wychodząc z tej słusznej zasady, że należy mieć zarówno pogląd na sposób pisania w pewnym czasie w różnych miejscach, jak i na sposób pisania w danym miejscu w różnych czasach: „*neque enim unum est in uno saeculo unave provincia scripturae genus*“, jak słusznie zauważył już Mabillon¹⁾.

* * *

Pismo stanowi jedno z najważniejszych kryteriów zewnętrznych dokumentu a porównawcze badanie pisma odgrywa przy ocenie autentyczności dyplomu rolę środka niekiedy rozstrzygającego. Przez długi czas zażywała w dyplomatyce powagi zasada, że dokument, którego pismo odpowiada charakterem swym epoce, określonej przez datę jego wystawienia, bezwzględnie uważać należy za autentyczny. Dokument nieautentyczny zdradza się sam bądź wręcz późniejszym charakterem pisma, bądź też — w razie naśladownictwa, — widocznym przymusem, jaki musiał sobie zadać fałszerz, chcąc oddać możliwie wiernie pismo danej epoki. Zasada powyższa panowała w dyplomatyce niepodzielnie aż do czasu pojawienia się epokowego dzieła Juliusza Fickera pt. *Beiträge zur Urkundenlehre* (1877/8). Ficker obalił mniemanie, jakoby autentyczny dokument musiał być czemś skończonym i jednolitem, wolnym od sprzeczności i niedokładności¹⁾.

W mistrzowski sposób wykazał, że błędy i sprzeczności w dokumentach, które spuriofobia składała dotąd na karb fałszerstwa, dadzą się w niejednym razie wyjaśnić niewspółczesnością stadyów poszczególnych w powstawaniu dyplomu średniowiecznego, mianowicie—różnicą czasu pomiędzy dokonaniem czynności prawnej a wystawieniem dokumentu, jak również niedostatkami w organizacji kancelaryi. Między innymi zachwiał Ficker zasadę, jakoby współczesny charakter pisma stanowił zawsze bezwzględne znamię autentyczności, a odwrotnie niewspółczesność pisma miała być w każdym wypadku dowodem fałszerstwa dokumentu. Albowiem nawet podrobiony dokument może posiadać cechy zewnętrzne a więc i pismo nienaganne, jeśli fałszerstwo było współczesne, lub prawie współczesne dacie właściwej. Z drugiej strony, pismo autentycznego dokumentu może odpowiadać niekiedy wcześniejszej lub późniejszej epoce, niżli wskazuje data. Pismo wyprzedza datę wystawienia, jeśli odbiorca spisany przez siebie dokument dopiero po upływie dłuższego przeciągu czasu przedłożył wystawcy do ulegalizowania, lub anticipando zaopatrzył go datą późniejszą. Wypadki takie, acz wyjątkowe, nie obce są dyplomatyce, jakkolwiek przyznać trzeba, że nader rzadko się zdarza, by spisanie dyplomu wyprzedzało datę o taki okres czasu, który mógłby wpłynąć na zmianę ogólnego charakteru pisma. Nierównie częstszem zjawiskiem jest dokument, który w chwili sporządzenia otrzymał wcześniejszą datę, w którym zatem data wyprzedza pismo. Czyniono to zazwyczaj w tym celu, by

¹⁾ De re diplomatica, str. 241.

²⁾ Tamże t. I, str. 6, nast.

przyspieszyć zaistnienie skutków prawnych, płynących z dokumentu, np. przedawnienia i t. p. Wiadomo, że fundacye klasztorów i kościołów nie były dziełem chwili, ale upłynęło niekiedy kilkanaście, ba! nawet kilkadziesiąt lat, zanim proces fundacyjny doczekał się ostatecznego wykończenia i zaopatrzenia go w dokument fundacyjny. Otóż w dokumentach tych podawano najczęściej datę początku fundacyi, czego następstwem jest nieraz sprzeczność pomiędzy datą a pismem. Podobną sprzeczność spotykamy także we wznowieniach dokumentów, w których pierwotny tekst wraz z pierwotną datą powtórzono bez najmniejszej zmiany w nowym dyplomie, po upływie dłuższego przeciągu czasu.

Jako przykład przytoczę t. zw. większy oryginał gnieźnieński dokumentu komesa Zbyluta dla klasztoru w Łeknie, który spisany został przynajmniej o pół wieku później od swej daty, wskutek czego pismo tego dokumentu posiada szereg cech anachronistycznych. Okazuje się stąd, że, jakkolwiek porównawcze badanie pisma może oddać ważne usługi przy ocenie autentyczności dokumentu, to jednak wyłącznie na niem oprzeć się nie można, lecz w każdym poszczególnym wypadku uwzględnić należy inne kryteria autentyczności, pomnąc na wskazówkę Mabillona: „*non ex sola scriptura, neque ex uno characterismo, sed ex omnibus simul de vetustis chartis est pronuntiandum*“¹⁾.

* * *

Zadania paleografii, jako nauki pomocniczej dyplomatyki, nie ograniczają się jednak na określeniu czasu pochodzenia dokumentu, lecz zmierzają dalej—do wykrycia środowiska, w którym dokument powstał, a więc: kancelaryi, szkoły pisarskiej i, co więcej, ręki pisarza, bądźto celem zbadania autentyczności dokumentu, bądź też jego genezy lub wreszcie organizacji instytucyi kancelaryjnych. Posługuje się przytem paleografia w szerokiej mierze metodą porównawczą, której podstawy określili głównie: Sickel, Buchwald, Bresslau i in. Wogóle najważniejsze zdobycze na tem polu przyznać musimy Niemcom; zasługi ich podnosi dziś cały świat naukowy, a najwybitniejszy współczesny dyplomatyk francuski Giry w swem znakomitem dziele *Manuel de Diplomatique* (1894), wstępuje w tym zakresie w ślady swych niemieckich kolegów po piórze i opiera się na ich wynikach.

Badania nad dyplomatyką niemiecką, prowadzone głównie przy pomocy paleografii, wykazały, że typ kancelaryi t. zw. prywatnej, t. j. należącej do panów duchownych i świeckich, oraz miast, zaczyna się ustalać dopiero około połowy w. XIII, do tego zaś czasu jedyną dobrze zorganizowaną kancelaryą była królewska (wzgl. cesarska), tkwiąca swym pierwiastkowym ustrojem jeszcze w dobie karolińskiej. Organizację kancelaryi karolińskiej zbadał i opracował Sickel we wspomnianej wyżej książce p. t. „*Acta regum et imperatorum Karolinorum*“.

Jeśli chodzi o umiejętne zastosowanie metody porównawczej nad pochodzeniem pisma, celem rekonstrukcyi kancelaryi i rozpoznania jej

¹⁾ De re diplomatica, str. 241.

składu, to badania Sickla pozostaną doskonałym i — rzecz można — nie-
doścignionym wzorem dla przyszłych na tem polu pracowników.

Na podstawie porównania pisma oryginalnych dyplomów karolińskich, zdołał Sickel wykazać udział kanclerzy i reszty personelu kancelaryjnego w sporządzaniu dokumentów. Okazało się, że kanclerze pisali niektóre dokumenty w całości, a inne, sporządzone przez notaryuszy i pisarzy, tylko podpisywali. Otóż tych pisarzy powiodło się Sicklowi zgrupować i rozróżnić tych co zajęci byli stale w kancelaryi, od tych, których szukać należy poza kancelaryą.

Metodę, wypróbowaną z tak świetnym wynikiem na kancelaryi karolińskiej, zastosował Sickel do badań nad kancelaryą cesarską, stwarzając znakomity aparat naukowy dla studyów porównawczych w wydawnictwie p. t.: „*Kaiserurkunden in Abbildungen*“ (1880 — 1891), zawierającym kilkaset światłodrukowych podobizn dokumentów cesarskich od Pippina do Maksymiliana I.

Tu dopiero w całej pełni okazała się wartość porównawczego traktowania pisma dla dyplomatyki. Możemy ze znamion graficznych rozpoznać, że dany dokument powstał odrazu w całości, ów zaś w kilku stadyach, że ten jest oryginałem, tamten kopią, ów zaś falsyfikatem. Możemy dalej powziąć wyobrażenie o organizacyi kancelaryi, o udziale kanclerzy w wystawianiu dokumentów i ich wpływie na rozwój kancelaryi. Poznajemy pisarzy, jako graficzne indywidua, ich szkoły i pochodzenie. Ten jest Niemcem, ów Włochem; ten stwarza szkołę pisarską, tamten zna indywidualny typ pisma. Możemy odróżnić pisarzy, stale zajętych w kancelaryi, od postronnych, możemy rozpoznać udział odbiorcy w sporządzeniu dokumentu, słowem, przebogaty tu materiał dla paleografii jako nauki pomocniczej dyplomatyki¹⁾.

Dla nas jednak nierównie wyższy interes, niż cesarska, przedstawia kancelaryja t. zw. prywatna, zwłaszcza książęca i biskupia i to w tych krajach, z którymi Polska w w. XII i XIII, t. j. w początkach swej dyplomatyki, pozostawała w częstych i bezpośrednich stosunkach. Studya nad polską dyplomatyką średniowieczną są dopiero w zaczątkach. Badano u nas poszczególne dokumenty lub grupy dokumentów, celem oceny ich autentyczności, ale wiadomości nasze o początkach i rozwoju kancelaryi książęcej są dotąd zupełnie ciemne. Z dotychczasowych prac nad początkami dyplomatyki polskiej, możemy przyjąć jako pewnik to jedynie, że w w. XII nie było u nas jeszcze zorganizowanej kancelaryi książęcej, natomiast znakomite studjum Krzyżanowskiego nad dokumentami Przemysława II, wykazało istnienie już w końcu w. XIII normalnej i świetnie funkcjonującej kancelaryi²⁾. Okres przejściowy, obejmujący cały wiek XIII, okres kształtowania się kancelaryi polskiej, pozostaje więc dotąd w grubym cieniu. A można przypuszczać, że rozwój dyplomatyki polskiej nie mógł iść odrębnym torem, jak u Przemysławów, Arpadów, Wettinów, Askańczyków, Babenbergów i in. najbliższych sąsiadów zachodnich, z którymi Piastowie w. XII i XIII po-

¹⁾ Por. Rosemund. Die Fortschritte der Diplomatik seit Mabillon, 1898. (Hist. Bibliothek, t. 4).

²⁾ Pamiętnik Akad. Umiej. w Krakowie, wyd. hist. filol. i filoz. t. VIII.

zostawali w rodzinnych i politycznych związkach. Stąd zapoznanie się z wynikami daleko już posuniętych badań nad dyplomatyką książęcą i biskupią tych krajów, poznanie metod, jakimi posługują się wytrawni uczeni zagraniczni, może niejedną przynieść nam korzyść w przyszłych pracach nad początkiem i rozwojem kancelaryi polskiej.

Najważniejsze wyniki w zakresie dyplomatyki książęcej i biskupiej zawdzięcza nauka pomocy paleografii, a w szczególności metodzie porównawczego badania pisma. Prace Buchwalda nad kancelaryami biskupów i książąt północno niemieckich¹⁾, Possego nad kancelaryami krajów wettyńskich²⁾, Jakscha nad dyplomatyką karyńską³⁾, Schneidra nad szwabską⁴⁾, Kehra nad dyplomami biskupstwa merseburskiego⁵⁾, Perlbacha nad kancelaryą ostatnich książąt pomorskich⁶⁾ i in., wykazały zgodnie, jak wyżej wspominałem, że kancelarye panów duchownych i świeckich w Niemczech poczynają się organizować i ustalać dopiero około połowy w. XIII. Przed tym czasem dokumenty, sporządzone w całości na dworze księcia czy biskupa, należą do wyjątków, a regułą jest spisanie dokumentu przez odbiorcę. Do tego wniosku doszedł pierwszy Buchwald, za pomocą metody porównawczej⁷⁾. Zestawiając mianowicie dokumenty książęce i biskupie danego klasztoru wedle pokrewieństwa pisma, zauważył, że dokumenty, pochodzące od różnych wystawców, żyjących współcześnie, wykazują częstokroć identyczny lub bardzo pokrewny charakter pisma, skąd oczywisty wniosek, że spisane zostały w klasztorze, a zatem przez odbiorcę.

Posse poszedł w badaniach swoich jeszcze dalej⁸⁾. Na zasadzie porównania pisma, wydzielił on z materiału archiwalnego 34-ech klasztorów i komend ziem saskich, poszczególne grupy dokumentów, wedle pochodzenia pisma. W najliczniejszej z tych grup, obejmującej dokumenty, spisane przez odbiorców, t. j. w klasztorach, zestawił zbliżone do siebie typy pisma, usiłując wykryć ich wzajemny stosunek i na tej podstawie skonstruować niejako genealogię pisarskich szkół klasztornych. Z powyższych żmudnych badań wysnuł Posse następującą teorię:

W szkołach klasztornych uczono sztuki pisania. Mnich—nauczyciel zaszczerpiał swym uczniom własny charakter pisma. Ponieważ uczniowie ci wstępowali później jako mnisi do tegoż samego klasztoru, w którym pobierali naukę, przeto wytwarzał się tam wspólny typ pisma, wspólny ductus klasztorny. Na dowód, że tak było istotnie, podaje autor podobiznę pewnego dokumentu klasztoru w Berg pod Magdeburgiem, na którym figuruje 30 podpisów braci klasztornych wraz z opatem. Uderzające podobieństwo podpisów tłumaczy Posse tem, że wszyscy ci

1) Bischofs—u. Fürstenurkunden des 12. u 13 Jhts

2) Posse. Lehrbuch v. d. Privaturkunden.

3) Jaksch. Monumenta hist. Corinthiae.

4) Schneider. Zur Lehre v. d. schwäbischen Privaturkunden des 13 Jhdts. (Archivalische Zeitschrift. t. XI).

5) Kehr. Urkundenbuch d. Hochstifts Merseburg. I. (Geschichtsquellen der Provinz Sachsen t. 36).

6) Perlbach. Preussisch-polnische Studien t. II. Das Urkundenwesen Herzog Mestvins II v. Pommerellen.

7) Tamże, str. 1 nast.

8) Tamże, str. 3 nast.

mnisi pobierali naukę w klasztorze w Berg i przejęli się wspólnym duktem pisarskim.

Z łona starych klasztorów wychodzą filie, do których mnisi, pochodzący z klasztoru macierzystego, wnoszą ów wspólny typ pisma. Porównanie dokumentów klasztoru macierzystego i filialnego z czasu bliskiego założeniu tegoż ostatniego, wykazuje w niejednym wypadku tak uderzające podobieństwo duktu, że możnaby sądzić, iż dokumenty te były wszystkie pisane w jednym z tych klasztorów. Posse wykazał to niezbicie na dokumentach klasztoru Cystersów w Porcie i na całym szeregu jego filii saskich. Oczywiście, typ pisma, po odłączeniu się od głównego pnia macierzystego, ulegał powolnym zmianom, głównie wskutek tego, że krzyżował się z odmiennymi typami, przeszczepionymi tam przez mnichów, pochodzących z obcych klasztorów. W każdym jednak razie, zdaniem Possego, zachowuje pismo pierwotny swój charakter, który sprawia, że łatwo można odróżnić dukt np. cysterski od augustyńskiego, a oba te dukty od benedyktyńskiego.

Olśniewające wyniki badań Possego, które przeszczepiały poniekąd na pole paleografii i dyplomatyki prawa przyrodnicze o powstawaniu gatunków, zyskały w świecie naukowym na razie poklask ogólny i zdawało się, że wnioski jego, na tak trwałej podstawie, bo na bezpośredniej autopsji oparte, pozostaną niewzruszone. Jednak nieubłagany i sceptyczny krytycyzm niemiecki zachwiał podstawami miśternej budowy Possego. Kehr, znakomity wydawca dokumentów papieskich, zbadał ów dokument klasztoru w Berg z podpisami mnichów i oświadczył, że Posse uległ złudzeniu, dopatrując się w podpisach mnichów różnych rąk o wspólnym charakterze pisma, gdyż, z wyjątkiem początkowej litery w wyrazach *Ego* a gdzieś niedzie całego wyrazu *Ego*, wszystko pisała jedna ręka i to ta sama, która spisała główny tekst dokumentu ¹⁾. Tym sposobem krytyka obaliła jeden z filarów argumentacji Possego. Dalsze badania Kehra i innych uczonych niemieckich wykazały zgodnicie, że sprawa nie jest tak prosta, jak ją postawił Posse. Nie ulega wątpliwości, że najstarsze dokumenty klasztoru filialnego wykazują niekiedy duże pokrewieństwo z pismem, spotykanem w czasie jego założenia — w klasztorze macierzystym, jak niemniej często się zdarza, że kilku pisarzy, bezpośrednio po sobie lub obok siebie w danym klasztorze zajętych, może mieć pokrewny dukt pisma. Da się to stwierdzić nawet w zakresie dyplomatyki polskiej w. XII. Dwa najdawniejsze dyplomy klasztoru lubiąskiego, Bolesława Wysokiego z r. 1175 i Mieszka Starego z r. 1177, mają istotnie pismo bardzo pokrewne i wykazują niewątpliwie dukt, właściwy klasztorowi w Porcie, który był macierzą Lubiąża ²⁾. Ale tego nie można uważać za regułę, że każdy zakon lub nawet każdy klasztor miał swój trwały, dający się od razu rozpoznać dukt pisma, który większość mnichów sobie przyswoiła. Przeciwnie, jako regułę, opartą na statystycznym zestawieniu całego szeregu przykładów, przyjąć należy to, że zasadnicze typy, we-

¹⁾ Urkundenbuch d. Hochst. Merzeburg, str. 172.

²⁾ Por. moją recenzję Mon. Pol. palaeogr. w Kwart. hist. z r. 1909, str. 393.

dle których dadzą się ugrupować dokumenty danego klasztoru, tamże sporządzone, różnią się między sobą niekiedy tak dalece, że o jakiejś wspólnej szkole klasztornej mowy być nie może. W każdym archiwum, klasztorne czy kapitulne, spotkać możemy w dokumentach, przez odbiorcę spisanych, szereg indywidualnych i od reszty niezależnych rąk. O dukcie klasztornym może być tylko wówczas mowa, jeśli większość pisarzy klasztornych przez czas dłuższy posiada wspólny, a gdzieindziej niedający się wykazać charakter pisma. Ale należy to raczej do wyjątków; jako regułę zaś uznać należy indywidualizm i niezawisłość rąk¹⁾. Ów, przyjęty dziś w nauce pogląd, jakkolwiek odmienny zasadniczo od teorii Possego, nie zmniejsza jednak zasług, jakie uczony ten położył na polu porównawczego badania pisma, pobudzając swem dziełem innych do dalszych badań.

W porównawczym materiale dyplomatycznym, prócz wspomnianych dwóch grup, t. j. dokumentów, sporządzonych w kancelarii wystawcy i spisanych przez odbiorcę, znajdziemy wcale liczną, trzecią grupę dokumentów, których pismo nie występuje w innych oryginałach wystawcy ani też odbiorcy. Jest ta grupa właściwą szczególniejszą dokumentom, pochodzącym od wystawców, nie mających zorganizowanej kancelarii, a więc książąt i biskupów w. XII i XIII

Otóż te trzy grupy dokumentów, razem wzięte, stanowią jeden wspólny dział, który Buchwald ochrzcił nazwą „znanej ręki“, w przeciwstawieniu do działu „nieznanej ręki“, obejmującego dokumenty, których pisma na podstawie całego materiału porównawczego zgoła indywidualnie określić niepodobna²⁾. Ten dział nieznanej ręki również najliczniej reprezentowany jest w dokumentach t. zw. prywatnych.

Już z tego pobieżnego przedstawienia rzeczy okazuje się wartość badań porównawczych nad pochodzeniem pisma dla dyplomatyki, a w szczególności dla historii kancelarii średniowiecznej. Wyniki tych badań zyskają jeszcze na wartości, jeśli je zestawimy ze wzmiankami, zaczerpniętymi z treści dokumentów o urzędnikach kancelaryjnych, pisarzach i notaryuszach. Otóż okaże się, że na wzmiankach w rodzaju: *datum per manus NN, scriptum per NN*, nie można w zupełności polegać, ani brać ich w dosłownem znaczeniu, zdarza się bowiem niejednokrotnie, że w szeregu dokumentów, zawierających wzmianki o pisarzach, ilość grup ideatycznej ręki nie pokrywa się ilością wymienionych tam notaryuszy. Stąd wniosek, że wzmianki o notaryuszach biskupich i książęcych wieków XII i XIII, odnoszą się po większej części do pisarzy okolicznościowych, notaryusze zaś, o ile byli tu i owdzie stale zatrudnieni na dworach, zajmowali się conajwyżej prowadzeniem korespondencji i rachunków; co zaś tyczy się dokumentów, to poprzestawali na sprawdzaniu i sygillacji dyplomów już gotowych, a sporządzonych bądźto przez odbiorcę, bądź też przez postronnych pisarzy³⁾.

Tem właśnie różni się dyplomatyka książęca i biskupia w. XII

¹⁾ Por. trafne uwagi Steinackera w pracy: Die Lehre von den nichtköniglichen (Privat-) Urkunden, vornehmlich des deutschen Mittelalters. (Meisters, Grundriss der Geschichtswissenschaft, t. I, str. 256 nast.).

²⁾ Tamże, str. 5.

³⁾ Steinacker, l. c. str. 261.

i XIII od królewskiej, że przeważają w niej dokumenty, graficznie nieokreślone, należące do grupy nieznanej ręki, a egzemplarze znanej ręki, pochodzące od wystawcy, czyli też od odbiorcy, lub trzeciej osoby, w przeważnej części wyszły z pod pióra pisarzy przygodnych. Perlbach na 78 dokumentów oryginalnych Mszczuja ks. pomorskiego (1264—95), znalazł 45 różnych rąk, piszących częścią dla wystawcy, częścią zaś dla odbiorcy. Z tych pisarzy 5-ciu jest znanych z imienia a 40 nieznanymi. O ileż wyżej stała współczesna kancelarya Przemysława II, skoro na 100 dyplomów Krzyżanowski tylko 9 nie zdołał określić graficznie a 70 uznał za pochodzące z kancelaryi książęcej.

Porównawcze badanie pisma, w celu wykrycia cech kancelaryjnych lub ręki pisarza, może oddać nadto znakomite usługi przy ocenie autentyczności dokumentów, zwłaszcza takich, których wystawca posiadał dobrze urządzonej kancelaryę. Sickel postawił zasadę ogólną że oryginał, który wyszedł z takiej kancelaryi, winien mieć z reguły odpowiadające jej cechy, winien być „kanzleimässig“. Tylko taki dokument ma za sobą przypuszczenie autentyczności. Otóż te cechy kancelaryi należy metodą porównawczą wykryć i ustalić. W razie zaś zachowania się znaczniejszej ilości dokumentów z danej kancelaryi, trzeba drogą porównania pisma dążyć do wykrycia rąk indywidualnych. Skoro się okaże, że oryginał pochodzi z ręki pisarza, który istotnie był zatrudniony w owym czasie w kancelaryi wystawcy, autentyczność dokumentu nie może podlegać wątpliwości. Identyczność ręki rozstrzyga tedy na korzyść autentyczności nawet w razie, gdy istnieją pod tym względem skądinąd jakieś wątpliwości, z tem, rozumie się, zastrzeżeniem, — gdy brak wszelkich podstaw do podejrzenia, iż we wszystkich badanych dokumentach mogła być czynna ręka jednego fałszerza, co możliwe jest w razie, jeśli np. dokumenty te należały do jednego odbiorcy, ale wykluczone zgoła, jeśli opiewają na rzecz różnych odbiorców. Przeworny badacz musi jednak uwzględnić i to, że i poza kancelaryą mogli się znaleźć ludzie, obeznani z pismem dyplomatycznym, którzy z łatwością naśladowali dukt pisarzy kancelaryjnych. Z powyższymi zastrzeżeniami można przeto przyjąć następującą zasadę: Jeśli dokumenty jednego wystawcy, posiadającego zorganizowaną kancelaryę, a wydane dla różnych odbiorców, wykazują identyczne lub typowo podobne pismo, wówczas można wnieść o sporządzeniu ich w kancelaryi tegoż wystawcy, a w ślad za tem uznać je za autentyczne. Badanie ręki pisarza jest tedy najpewniejszą drogą do ustalenia kwestyi autentyczności dokumentów. Oczywiście jest możliwem, iż w jednym lub drugim wypadku będziemy musieli poprzestać jedynie na zaznaczeniu, że dany dokument nie budzi podejrzeń, zwłaszcza wówczas, gdy braknie materiału porównawczego dla określenia rąk poszczególnych pisarzy. Ale dla całego szeregu oryginałów, będzie można istotnie na owej podstawie porównawczego badania pisma z bezwzględną pewnością wykazać pochodzenie dokumentu i jego autentyczność.

Inną postać przybiera rzecz, jeśli mamy do czynienia z dokumentem wystawcy, który nie miał wcale kancelaryi, lub miał wprawdzie urzędników, sprawujących godności kancelaryjne, a więc kanclerzy, podkanclerzych, notaryuszów, lecz nie pełniących swych funkcji stale i w sposób właściwy zorganizowanymi kancelaryom królewskim, czy

papieskiej, które cały dokument w całości sporządzały. Mam tu na myśli także dokumenty naszych książąt, biskupów i rycerzy z w. XI i XII, co do których nie ulega wątpliwości, że podobnie, jak współcześni książęta i panowie duchowni i świeccy w Niemczech, nie posiadali stałych i wzorów urządzonych kancelaryi, jakkolwiek dokumenty wystawiali, własną pieczęcią je opatrywali i swych dygnitarzy kancelaryjnych miewali.

Badania Buchwalda nad kancelaryami biskupów i książąt północno-niemieckich, sąsiadujących z Polską, wykazały, że do połowy w. XIII stałe i zorganizowane kancelarye u nich nie istniały. Do podobnych wyników doszedł Posse co do dyplomatyki ziem saskich.

Czy możemy mówić o ogólnych wskazówkach metodycznych w porównawczych badaniach nad pochodzeniem pisma? Dzisiejsza nauka daje na to pozytywną odpowiedź. Bresslau w swym znakomitym podręczniku dyplomatyki podał szereg cennych uwag, dotyczących się postępowania w tego rodzaju badaniach¹⁾. Wychodzi on z założenia, że pismo średniowieczne można porównać z dziełem malarskim. Analogia jest istotnie uderzająca. Litera średniowieczna była raczej rysunkiem niż pismem w dzisiejszym pojęciu; składała się z szeregu połączonych z sobą kresek, tak, że pisarz musiał kilkakrotnie nieraz przykładać pióro, rzadko zaś kreślił literę jednym pociągnięciem pióra. Jak więc historyk sztuki, na podstawie rysunku, kolorytu i techniki malarskiej, potrafi obraz niesygnowany—w porównaniu z szeregiem obrazów sygnowanych—określić z pewnem prawdopodobieństwem pod względem pędzla, lub chociażby szkoły malarskiej, podobnie też biegły paleograf zdoła wskazać rękę pisarza, lub przynajmniej kancelaryi, w której ów pisarz pracował.

Już Sickel w swym słynnym „Programie“²⁾ wskazał, jako naczelną zasadę metody porównawczej w paleografii, baczenie przede wszystkim na t. zw. dukt pisma, „Federansatz“, od którego zależy zarówno ogólny charakter pisma, jak i kształt poszczególnych liter i kresek, ich pochylenie, grubość, ozdobność i t. d. Dopiero w razie, gdyby różnice w ogólnym dukcie pisma nie były dość wyraźne, należy badać kształt poszczególnych liter, zwracając uwagę przede wszystkim na owo złożenie kresek, zwłaszcza pewnych charakterystycznych liter (np. początkowych) i znaków pisarskich (ligatury, skróty etc.). Niewłaściwem jednak byłoby upatrywanie różnicy rąk wyłącznie w odmiennej postaci niektórych liter, z pominięciem ogólnej budowy tychże, zwłaszcza, że każdy pisarz może używać paru form dla tych samych liter.

Wiadomo z praktyki sądowej, jak trudną jest rzeczą, dziś, w epoce silnie zróżnicowanego charakteru pisma, stwierdzić z całą pewnością identyczność ręki. Cóż dopiero mówić o czasach, w których pismo, znacznie mniej niż dzisiejsze, było zindywidualizowane. Zresztą, nawet dwa współczesne rękopisy jednego pisarza, wykażą nieraz znaczne różnice, na które składają się ze strony pisarza: pośpiech lub większa

¹⁾ Handbuch der Urkundenlehre für Deutschland und Italien

²⁾ Programm und Instructionen der Diploma-Abtheilung. Neue Forsch. z. deutsch. Gesch. I, s. 473.

staranność, ze strony zaś materiału pisarskiego: rozmiary i gładkość pergaminu, właściwości pióra i t. p. Także sam rodzaj dokumentu odgrywa tu rolę niepoślednią, jeśli mamy np. do porównania akt doniosłej wagi, pisany duktem poważnym i ozdobnym, z listem lub mandatem, pisany niedbałą kursywą. A już jeśli chodzi o porównanie rękopisów tegoż samego pisarza, pochodzących z różnych okresów jego życia, trudności piętrzą się jeszcze bardziej. Znane są przykłady, że pisarz, przeniósłszy się z kancelaryi cesarskiej do papieskiej, lub naodwrot, zmieniał zupełnie dukt pisma, tak, że nie wiedząc o tem, można by dwa takie rękopisy uznać za produkty dwóch różnych rąk¹⁾.

Stąd oczywisty wniosek, że jak w ocenie czasu pochodzenia pisma, tak też i w badaniu indywidualnego charakteru jego, postępować należy z wielką ostrożnością, chcąc ustrzedz się od błędów i niedokładności.

Zestawiając wyniki powyższych rozstrząsań, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że paleografia jest już dzisiaj umiejętnością w całym tego słowa znaczeniu samoistną, rozporządzającą zasobem własnych środków metodycznych i stawiającą szereg własnych postulatów. Jako nauka pomocnicza dyplomatyki, dostarcza jej kryteriów do określenia chronologii dokumentu, zbadania jego autentyczności, oraz poznania systemu kancelaryjnego epok ubiegłych.

Znakomite rezultaty, osiągnięte na tem polu zagranicą, powinny być dla nas zachętą do badań, w których daliśmy się, niestety, znacznie wyprzedzić innym narodom cywilizowanym.

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

¹⁾ Centralbl. f. Bibliothekswesen, z r. 1903, str. 362 nast.